Nr. 182. Kraków, Sobota 10 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Hr. Taaffe wobec stronnictw.

W miarę tego, jak rządy gabinetu hr. Taaffego dobiegają kresu dziesięciolecia, piętrzą się trudności, które wywołano niebacznem postępowaniem, spychaniem ważnych zadań z dziś na jutro, aż wreszcie urosły one do rozmiarów zatrważających i domagają się stanowczego załatwienia.

Stronnictwa polityczne nie mają w Austryi tego charakteru, co w Anglii, Francyi lub we Włoszech wreszcie, gdzie dyktowały one od początku rządowi postępowanie i wskazywały drogi, jakiemi ma postępować, a jeśli na nie wkroczyć nie chciał, mogły w jego miejsce osadzać rząd nowy. W Austryi nie zdołano jeszcze ochłonąć zupełnie z wrażeń absolutyzmu, a stronnictwa wyczekują od rządu pewnego zaopiekowania się niemi, żądają wytycznych punktów dla kierunku, jaki przybrać mają ich dążności. Tymczasem hr. Taaffe pozostawił je sobie samym, przypatrując się z boku walce, jaka niebawem między niemi wybuchła; czekał na wynik jej obiecując sobie, że wtedy najwłaściwsza będzie chwila do jego interwencyi.

Więc doczekał się niebawem rozkładu opozycyi niemieckiej: skrajni liberali zdyskredytowali „umiarkowanych“ wobec ludności, przypisując im winę tego, że wszechwładztwo niemieckie w państwie upadać poczyna, że dzielić się niem trzeba z innemi ludami monarchii. Tem podkopali powagę umiarkowanych do tego stopnia, że znaczenie ich i liczba wyborców zmniejszyły się w krótkim czasie. Podobnie z założonemi rękami przypatrywał się prezydent przedlitawskiego gabinetu rozkładowemu procesowi w łonie większości. Zostawił wolne pole reakcyi, a skutek jej okazał się niebawem: wygórowane pretensye feudalnych konserwatystów zgrozą przejęły wieśniaków, szkoła wyznaniowa przestraszyła wszystkie kluby prawicy, rząd nie wiedział sam, co począć. Lud i mieszczaństwo poczęły szukać opieki w łonie lewicy, a klęska konserwatystów przy wyborach sejmowych była owocem tego stanowiska rządu.

Walka narodowościowa rozwijała się z równą swobodą. Włosi schronili się pod opiekuńcze skrzydła lewicy niemieckiej, Słowieńcy przyszli do przekonania, że interesa ich innej są natury, niż Czechów i zajęli wobec dawnych sprzymierzeńców wyczekujące stanowisko. A cóż dopiero Czesi!... Dotąd miał rząd w ich kraju do walczenia z opozycyą niemiecką, dzisiaj doczekał się drugiej, a groźnej, rozwinęli bowiem swą działalność opozycyoniści Młodoczescy.

Dzisiaj zdaje się hr. Taaffe przychodzić wreszcie do przekonania, że pora do jego interwencyi nadeszła i pragnąłby przynajmniej doprowadzić do skutku dzieło zgody Niemców z Czechami, aby u schyłku dziesięcioletnich rządów swoich pochlubić się bogdaj jednym sukcesem w akcyi pojednawczej. Zadanie to jednak ciężkie, bo pretensye Niemców czeskich zaszły za daleko, a ustępstwa ze strony Czechów, jakie przypuszczalne byłyby przed laty paru, dzisiaj, skutkiem zwycięstwa Młodoczechów, są wręcz niemożliwe.

Czegóżbo nie żądają Niemcy czescy? Zanim usunęli się z sejmu krajowego, domagali się rozdziału wedle narodowości: rady kultury krajowej, pragskiego sądu wyższego, rady szkolnej krajowej, okręgów sądów obwodowych. Nie dano im tego. Dzisiaj, gdy próby ugody rozbiły się o te same głównie kwestye zasadnicze, nie tylko że skromniejszymi się nie okazali, lecz wystąpili z żądaniem, które poruszyło nawet cierpliwego prezydenta gabinetu.

„Już samo postawienie kwestyi ugodowej, — pisze najwybitniejszy organ opozycyonistów niemieckich — jest niewłaściwe, jeśli się mówi o porozumieniu Niemców z Czechami. Nie rozchodzi się bowiem jedynie o stanowisko Niemców w Czechach, lecz o stanowisko Niemców w całej Austryi; jednej kwestyi bez drugiej załatwić nie można“.

Ażeby zaś zaznaczyć pojednanie Niemców z ludami Austryi, należy dać rękojmię, że załatwionym będzie w drodze ustawodawstwa państwowego wniosek Scharschmida o państwowym języku niemieckim. Bagatela! Owoc autonomicznych wysileń wszystkich nieniemieckich krajów i ludów monarchii ma paść ofiarą łaskawości garstki Niemców czeskich, że raczą opuścić *montem sacrum* i przekroczyć progi sejmu krajowego!

Jeszcze druga wyłoniła się różnica między tem, czego żądali Niemcy czescy przedtem, a dzisiaj, a polega ona na sposobie ich zaspokojenia. Dopóki nie wystąpili z kwestyą „państwowego języka niemieckiego“ można było szukać porozumienia między zwaśnionymi w sejmie, względnie dokonać go za pośrednictwem przywódców obu narodowości. Hr. Taaffe wyczekiwał tedy, ażali Rieger i Plener nie padną sobie w objęcia, a on byłby tę zgodę uświęcił błogosławieństwem. Wszelkie jednak pojednawcze zapędy konserwatystów czeskich do „konstytucyjnych“ Niemców rozbiły się o centralistyczne westchnienia ostatnich.

I dzisiaj oi sami Niemcy twierdzą buńczucznie przez usta swoich organów, że „oni (!) wskazali drogę do porozumienia, wnosząc w Radzie państwa projekt ustawy o upaństwowieniu języka niemieckiego. To jest droga, po której jedynie zdążać można skutecznie do zawarcia pokoju, nie zaś przenosić się do sejmu czeskiego lub nawiązywać pertraktacye za pośrednictwem Schmeykala i księcia Lobkowica“.

O co rozchodzi się nieprzejednanym centralistom niemieckim, łatwo się domyśleć. O poparciu takich żądań ze strony Czechów, czy Polaków lub Słowieńców, mowy przecież być nie może. Gdyby zaś gabinet zrozpaczony odważył się z takim wnioskiem wystąpić w Radzie państwa, postawiłby egzystencyę swoją na jedną kartę. A nużby przyszło do zmiany ministerstwa, kto wie, czy pomyślniejsza gwiazda nie zaświeciłaby Niemcom? Zresztą w grze całej nie ryzykują nic prawie, a zyskać mogą wiele.

To też hr. Taaffe spostrzegł, że sprawa cała zaszła za daleko, a gdy wpływem swoim na wybitniejszych przywódców z obudwu obozów nic zrobić nie mógł, uderzył w liryczny ton zgody w organie swoim, w starej *Pressie*:

„Jest to publiczną tajemnicą — pisze ten dziennik w onegdajszem artykule wstępnym — że znaczna ilość wybitnych mężów w obu narodowych obozach niczego z większą tęsknotą nie wyczekuje, jak przywrócenia pokoju narodowego między obu szczepami i współudziału Niemców w pracach sejmu czeskiego. Jest jeszcze dosyć głów jasno myślących w kraju, które widzą ze smutkiem, jak waśń narodowa osłabia i ubezwładnia najlepsze sfery ludności a nikomu nie przynosi korzyści, oprócz podżegaczy i krzykaczy, którzy przy płonącym ogniu wojny domowej zgotować chcą swą cienką zupkę. Zresztą nie można przecież jednemu lub drugiemu posiwiałemu a wykształconemu mężowi z obozu niemieckiego wziąć za złe, gdy widząc, jak rok za rokiem upływa, w których on ze swego talentu i siły żadnego nie może zrobić użytku, zużytkować je pragnie bogdaj w bezowocnej opozycyi!“.

Półurzędowy organ austryackiego ministerstwa rozbiera następnie owo żądanie wznowienia wniosku Scharschmida, tłomacząc, że uniemożliwia on porozumienie, gdyż przenosi je z izby sejmowej do Rady państwa.

„Dla czegóż ma — pisze *Presse* — uregulowanie tej okoliczności usunięte być z pod swobodnego porozumienia się obu narodów i traktowania bezpośrednio interesowanych a stawione przed forum, gdzie większość przeważna nie zna wewnętrznych stosunków i przejść wszystkich, której to znajomości przedewszystkiem potrzeba do rozwiązania tej ciernistej kwestyi“.

„Sztuczne połączenie tych dwu kwestyj: porozumienia czesko-niemieckiego z upaństwowieniem języka niemieckiego jest bardzo niebezpieczne. Zamiast dwóch czynników, wywołuje się ich cały szereg, waśń narodową zaostrza się niesłychanie, łącząc ją bezpośrednio z narodową wrażliwością wszystkich nie-niemieckich ludów Austryi, które upaństwowieniu języka niemieckiego w Austryi od samego początku najzawziętszy stawiały opór“.

Te rady i perswazye jednak nie przydały się na wiele; widocznie prezydent gabinetu nie ma w żadnym obozie kółka wybitniejszych ludzi, którzyby zdecydowali się raz jeszcze podjąć sprawę ugody, — a „*verba et voces*“ pobudzają opozycyonistów niemieckich do coraz dalej idących żądań.

„Rzeczy te, — odpowiada ich organ, — nie mogą być uregulowane ani przez Sejm, ani przez Radę państwa, lecz wedle dzisiejszego stanu ustawodawstwa przez rząd w drodze rozporządzenia(!)“.

Resumując całą tę akcyę ugodową, podjętą ostatniemi czasy przez hr. Taaffe, wnioskuje staroczeska *Politik*, że jeżeli ustawę Scharschmida przyjmie się za jedynie możliwą podstawę do porozumienia, to warunek ten nie tylko że zepchnie je w daleką przyszłość, lecz uczyni je w ogóle wręcz niemożliwem.

Rząd więc znalazł się dzisiaj w położeniu ze wszechmiar kłopotliwem a nawet groźnem wobec kombinacyj parlamentarnych, jakie się układają już w łonie większości. Znaczącym wielce jest fakt, że zostający w kontakcie ze sferami rządowemi *Pest. Ll.* wystąpił wczoraj z nadzwyczaj ostrą i zjadliwą krytyką dziesięcioletnich rządów Taaffego. Omówiwszy stanowisko prezydenta wobec stronnictw i zamięszanie tem wywołane, kończy *Pest. Ll.* okrzykiem: „cała większość jest skompromitowaną!“

„Program bez treści, postawiony poprzednio — pisze pomieniony dziennik, — został już wyczerpany, nadeszła godzina, w której program ten jest zbytecznym, niepodobna bowiem przypuścić, aby burzenie miało być jego celem ostatecznym: w miejscu rozdwojenia i zniszczenia powstać ma nowa budowa, z chaosu wyłonić się porządek, w przeciwnym razie destrukcya byłaby czynem lekkomyślnej nierozwagi“.

W dalszym ciągu rozwija *Pest. Ll.* plany wzmocnienia, ba nawet przekształcenia dzisiejszej prawicy, a kończy wezwaniem:

„Rozchodzić się teraz powinno o utworzenie nowej większości, na którąby spuścić się można rozchodzi się dzisiaj o to, aby Cislitawię wyrwać z objęć szacherki frakcyjnej, aby wytworzyć większość, którąby nie ulegała powiewom chorągiewki reakcyonistów i na groźbę p. Zallingera lub p. Szuklje nie popadała w suchoty.“ Za najważniejszy krok do podjęcia tego dzieła uważa *Pest. Ll.* ugodę niemiecko-czeską!

Wziąwszy na uwagę poważny charakter dziennika peszteńskiego, na chwilę wreszcie, w której to pisze, trudno lekceważyć ten głos, przedzierający się na drugą stronę Litawy. Jeżeli jednak ma przyjść do wytworzenia nowej większości w parlamencie, to czas byłby największy, aby członkowie Koła polskiego zasięgnęli zdania swych wyborców i wyjawili zamiary własne, mianowicie jakie zająć myślą stanowisko w Radzie państwa wobec ewentualnych zmian, grożących dzisiejszej większości parlamentarnej, do której i oni przecie należą?! Chwila ku temu sposobna, nie obraduje bowiem żadne ciało reprezentacyjne; godziłoby się, aby posłowie nasi zdali sprawę ze swych czynności, osobiście stając przed wyborcami i naradzili się z nimi wspólnie nad tem, co czynić dalej.

Rada powiatowa w Gorlicach.

Podaliśmy już wiadomość o reskrypcie namiestnictwa, rozwiązującym Radę powiatową w Gorlicach i przytoczyli niektóre motywa, które skłoniły namiestnictwo do tego postanowienia. *Czas* wczorajszy w korespondencyi ze Lwowa podaje owe motywa — oczywiście ze źródła urzędowego — obszerniej i dokładniej. Według tej korespondencyi motywa te opiewają:

„Wydział powiatowy w Gorlicach powziął, jak wiadomo, na posiedzeniu 17 czerwca b. r. odbytem, na wniosek przewodniczącego p. Władysława Płockiego, uchwałę udania się z telegraficznem zażaleniem do pp. ministrów Taaffego i Zaleskiego oraz do p. namiestnika Badeniego, z powodu, że p. starosta gorlicki bądź osobiście, bądź przez podwładnych mu urzędników wywiera presyę na prawyborców przy będących właśnie w toku prawyborach do wyboru posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich powiatu gorlickiego. Równocześnie uchwalił rzeczony Wydział powiatowy zakomunikować treść powyższego telegraficznego zażalenia staroście i ogłosić ją w czasopismach.

„Powyższą uchwałą przekroczył Wydział powiatowy przysługujący mu z mocy ustawy o reprezentacyi powiatowej zakres działania. Do zakresu działania Rady powiatowej należą bowiem w myśl § 20 tej ustawy sprawy wewnętrzne, odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego przynależnych, a w szczególności wedle § 21 tej ustawy zarząd ekonomiczny powiatu. Wedle § 29 zaś jest Wydział powiatowy w tych właśnie sprawach organem zarządzającym i wykonawczym. Tak więc wedle dosłownego brzmienia powyższych paragrafów, jak niemniej wedle treści i ducha całej ustawy o reprezentacyi powiatowej, nie jest Rada powiatowa, tem mniej zaś jej Wydział uprawnionym do brania udziału w sprawach wyborów sejmowych, do objawiania zdania, stawiania wniosków lub wnoszenia zażaleń w tym przedmiocie. Z tego też powodu zażądało starostwo pismem z dnia 28 czerwca stosownie do postanowień § 50 al. 2 ustawy o reprezentacyi powiatowej od Wydziału powiatowego w Gorlicach odpisu uchwały, mocą której postanowiono wysłać na wstępie wspomniane telegraficzne zażalenie i udzielenia wyjaśnień, jakie fakta służyły powyższemu zażaleniu za podstawę. Odezwą z dnia 30 czerwca udzielił wprawdzie Wydział powiatowy staroście odpisu uchwały powziętej na posiedzeniu z dnia 17 czerwca b. r., odmówił jednak udzielenia żądanych równocześnie przez starostę wyjaśnień, oświadczając, że je przedłoży komisyi, której przybycia oczekuje. Odmawiając udzielenia tych wyjaśnień, uchybił Wydział powiatowy w Gorlicach ciążącemu na nim w myśl § 50 al. 2 ustawy o reprezentacyi powiatowej obowiązkowi do udzielania wyjaśnień politycznej władzy powiatowej, mimo że starosta w piśmie z d. 28 czerwca b. r. wyraźnie zaznaczył, że wyjaśnień tych zażądał z polecenia p. namiestnika.

„Że uchybienie i wniesienie powyższego zażalenia telegraficznego nie było jedynym odosobnionym faktem przekroczenia ustawami oznaczonego zakresu działania przez Wydział pow., lecz że tenże Wydział pow. w ogóle sprawę wyborów sejmowych z gmin wiejskich pow. gorlickiego w swój zakres działania wbrew postanowieniom ustawy o reprezentacyi pow. wciągnął i urzędownie ją popierał, dowodzi nadto sprawdzona okoliczność, że tenże Wydział pow. odezwy agitacyjne za jednym z kandydatów w formie urzędowej, pod pieczęcią urzędową i z nadużyciem uwolnienia od opłaty pocztowej, do zwierzchności gminnych rozesłał. Następstwem tego było, że członkowie Rady, a względnie Wydziału pow. w Gorlicach pp. Feliks Rogoyski, Edward Miłkowski, Adam Skrzyński, ks. Stanisław Ziemiański, Rudolf Wittig, Mikołaj Dragan i Tymko Sandowicz widzieli się spowodowanymi złożyć mandaty członków Rady pow. Nadto wskutek przesiedlenia się w odległe strony faktycznie nie wykonują i nie mogą wykonywać swych obowiązków pp. Zygmunt Jaworski, Emilian Małecki, a mandat utracił Hryć Fekuła.

„Wobec przedstawionego powyżej przekroczenia zakresu działania Wydziału, względnie Rady pow. i naruszenia ustawy o Reprez. pow., gdy nadto wobec uwidocznionego przez łączne wystąpienie kilku członków Rady powiatowej rozstroju w łonie tejże Rady nie ma widoków, ażeby mogła swe zadanie skutecznie i korzystnie dla dobra powiatu nadal pełnić, postanowił p. Namiestnik rozwiązać na podstawie §. 53 ustawy o Rep. pow. Radę pow. w Gorlicach, a zarazem wezwał starostę w Gorlicach, ażeby zawiadomił o tem Radę pow., na ręce prezesa p. Władysł. Płockiego z oznajmieniem, że przeciw temu zarządzeniu przysłuża rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu 4 tygodni, że jednak rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej.“

Tak opiewają motywa, jakiemi Namiestnictwo

ZAPISKI LITERACKIE.

(Ruch literacki południowo-zachodniej Europy, skreślił *Edward Porębowicz*. — Kraków, 1889).

Daleki to świat. Wspomnienie o nim zostało w pamiątkach legionów polskich, które na ziemiach tamtejszych krew lały w imię wolności swojej. I dla tej racyi ciekawem jest przyjrzenie się życiu duchowemu ludów, zamieszkujących południowo-zachodnie kresy Europy. Nasi dziadowie znali osobiście owe krainy, kwitnące pod płomiennemi promieniami słońca; znali je z pięknych widoków, zasępionych dymem i kurzawą wojenną. Wnukowie — w innych, smutniejszych czasach — patrzą na ziemie, znane „z pieśni i powieści“, przysłuchują się odgłosom pragnień i dążeń interesujących. Takie echa zebrał i przywiózł nam z wycieczki naukowej p. Edward Porębowicz, za co mu literatura nasza wdzięczną pozostanie.

Ogólne wrażenie, jakie ruch literacki, rozpatrywany przez młodego uczonego, robi, jest tego rodzaju, że doznajemy uczucia zdziwienia wobec kontrastu, zachodzącego pomiędzy warunkami istnienia tych narodów a ich dorobkiem umysłowym, zwłaszcza literackim, twórczym. Natura uśmiecha się do mieszkańców, posiadających byt polityczny, możność najwszechstronniejszego rozwoju; organizacya samego ludu odpowiada najidealniejszym wymaganiom wrażliwości i czucia — przecież, zamiast rzucać w górę iskry zapału, energii, męskości, twórczość zdobywa się na polot poetyczny wprawdzie, ale przygnieciony do ziemi pesymizmem bez granic, dochodzącym do zrozpaczenia bezwzględnego.

Pozornie poezya prowansalska kwitnęła. Przez 50 lat rodzili się pisarze talentu pierwszorzędnego, którzy podtrzymywali poziom literacki wysoko. Tacy poeci, jak Mistral, Aubanel, Jasmin, rozwijali skrzydła szeroko, okrążali przestrzenie dość obszerne. W istocie rzeczy siły żywotnej było za mało w całym ruchu, jeżeli dzisiaj literatura podupada zupełnie. Ocean, Pireneje i morze — oto granice urocze Prowancyi, powołane do kołysania ludzi szumem fal i widokiem gór, piętrzących się wysoko. Marsylia, Tuluza, Montpellier — oto miasta przeznaczone na zogniskowanie życia duchowego. A tam, w dalekiej przeszłości, sięgającej XII wieku, tradycyi królestwa Aix i Arles, hrabstwa Prowancyi, berło Berengarów — przyświecają dzisiejszemu pochodowi żywota.

Zadrgało do tej przeszłości serce Roumanille'a (ur. 1818), syna ogrodnika, natury wysoce poetycznej, odczuwającej pragnienia nietylko bliskich, ale i obcych. On to napisał sonet do Polski, zaczynający się od słów: „*Wieniec tobie Polsko, święta królowo*“, a kończący się wielką apostrofą: „*Musisz ty silną być, gdy znieść umiałaś tyle*“; tworzył sonet Roumanille w roku 1846. Po nim wsławia się Fryderyk Mistral (ur. 1830 r.), autor „Wysp złotych“, „Hymnu do słońca“, tego programowego dziś śpiewu na wszystkich uroczystościach prowansalskich. Teodor Aubanel († 1886), autor „Niewiniątka“, płonie już tendencyą rewolucyjną. Stopniowo idea literatury odrodzonej wsiąka w szersze koła; powstają „ludzie wolnej wiary“ t. zw. *felibrowie*, „czerpiący wiedzę z miłości“, w tem haśle wskrzeszającem Danta. Odbiegają przecież od niego nowocześni poeci, którzy zmysłom oddać muszą — jako prawe dzieci materyalnego stulecia — cześć bałwochwalczą. W r. 1885 Aubanel pisze „Dziewczęta avignońskie“, tak rozkoszne, że je tylko w 300 egzemplarzach „dla przyjaciół“ fotografuje i rozdaje.

Od Prowancyi idzie w kierunku zachodnim prąd literacki pokrewnej płci do Katalunii. Carlos Ariban rzuca swemu narodowi głośną pieśń: „Żegnajcie góry!“ Odtąd wychylają głowy coraz nowsi poeci: Rubio, piszący pod pseudonimem Gaytera de Llobregat poezye rycerskie; Mila y Fontanals († 1884); Briza; Fuster (ur. 1825). Każdy rozdmuchnje iskry, przyrzuca do ogniska łuczywa, rozszerza literacki płomień. Od czasu do czasu spotykamy odszczepieństwa: to nowa prowincya zaczyna poczuwać w sobie siły do rozwoju (Walencya np.) i bruździ. — W r. 1876 otrzymuje nagrodę za poemat epicki ks. Verdaguera. Poemat nosi tytuł: Atlantyda. Ksiądz-autor, wysoki, szczupły, twarzy oliwkowej, łagodnych oczu (jak go opisuje p. Porębowicz), posiada talent znakomity; w Sielankach swoich wkracza w dziedzinę mistycznych marzeń św. Rozalii, Magdaleny, Cecylii, Teresy, zabarwiając poezye krwią gorącego południowca.

Hiszpania pędzi po spadzistości w każdym kierunku narodowego rozwoju. Polityka klas wyższych upuszcza co chwila krwi krajowi, zacietrzewia go w rozmaitych partyach i pcha z całych sił do upadku. Już około 1825 r. Larra napisał był swego „Figara na cmentarzu“. Cmentarzem jest Madryt, grobami — wszystkie instytucye publiczne zaprzepaszczone zupełnie, opatrzone krótkim napisem: „Tu leży.....“ Autor ucieka w głąb własnego serca, ale i tutaj spotyka grób z napisem: „Tu leży nadzieja“. — Josè de Esponceda spiskuje przez długie lata, walczy w imię wolności, „zapisuje się do partyi, która miała nieść pomoc polskiemu powstaniu“. Dziwna rzecz, idąc przez życie pod takiemi hasłami, powinien był Esponceda tryskać zdrowiem, potęgą talentu; tymczasem desperacya go porywa, umiera jak poprzednik, przekroczywszy zaledwie trzydziestkę. Josè Zorilla (ur. 1817) doczekał się publicznego hołdu za „Pieśni Trubadura“ i „Śpiew ostatniego króla Grenady“. Nuñes de Arce w liryce swojej jest zrozpaczony, z „oczów jego płyną krwawe łzy“, jak się wyraża p. Porębowicz. Ramon Campoamor (ur. 1817) wykształcony przyrodnik i poeta, tchnie panteizmem. Wątpi o wszystkiem; smutku nie potrafi przezwyciężyć w sobie, owszem nabiera on u niego odrębnej cechy, że tłomaczy się dopiero przez nowo ukuty wyraz: „*dolora*“. Wydał Campoamor swoje *Doloras y cantares*, ewangelię młodego pokolenia na spleen cierpiącego. Humoreski, Monologi (1887) trzęsą się w febrze sceptycyzmu i niepewności.

Nad dramatem hiszpańskim unosi się widmo Calderona. P. Porębowicz stwierdza tutaj teoryę Hipolita Taine'a, określającą warunki twórczości narodowej. Pisarze dramatyczni w Hiszpanii nie mogą pozbyć się wpływu genialnego twórcy tragedyi hiszpańskiej, ulegają przewadze Calderona we wszystkich szczegółach architektoniki scenicznej nawet. Napróżno satyrycznie odzywają się o nim, nic nie pomaga: każdy dramaturg idzie śladem wielkiego poprzednika.

Publiczność nasza miała sposobność poznać dzieło najwybitniejszego dzisiaj dramaturga hiszpańskiego Jose'go Echegaray'a, pod tyt.: „Wielki Galeotto“. W pomysłach oryginalny, śmiały, dotykający najdrażliwszych miejsc społeczeństwa, Echegaray używa tych samych środków scenicznych, co Calderon; nadto ludzie Echegaray'a, na scenie zupełnie są niepodobni do żywych. Niezwyciężony przez nic pesymizm ciąży nad nim także, zaślepia go na dodatnie strony świata, pogrąża w rozpamiętywaniu i analizie gnijących ran człowieka chorego. — W powieści wszechwładnie panuje realizm, którego przedstawicielami są: Alcaron i Almiralla.

Portugalia odcięta jest od swej siostry bliźniaczej, Hiszpanii, olbrzymią nienawiścią, dochodzącą do utraty zupełnej poczucia prostej grzeczności nawet: Towarzystwa naukowe nie komunikują się z sobą, nie przesyłają sobie wzajemnie wydawnictw. Od reszty świata Portugalia uchyla się dobrowolnie przez dziwne zasklepienie w swoim własnym organizmie, który wszystko przetwarza w retorcie miejscowej, nie korzysta bezwzględnie z zdobyczy gdzieindziej dokonywanych, ufa w doświadczenie Gawła nie Pawła. Liczba literatów i uczonych wzrosła tam do niebywałego w innych krajach procentu i reprezentuje grono oryginalnych pisarzów. Panującą obecnie modą jest metoda pozytywistyczna, której głównym wyznawcą i propagatorem mianuje się Teofil Braga. Ale do dziwnie zastraszających rezultatów „pozytywnych“ doszli pisarze tamtejsi: wszyscy śpiewają pieśń pogrzebową, wszyscy są *morituri*. Taki Braga np. pisze dedykacyę na jednej książce swojemu bratu w ten sposób: „Byłeś szczęśliwszy odemnie, boś wierzył w ojczyznę, za którą poległeś“.... Naród nie może być dumny z takich przewodników!

Z końcem zeszłego wieku sceptycyzm encyklopedystów wyrodził w Portugalii umysły bardzo niepospolite. W drugiej połowie XVIII stulecia i na początku bieżącego, na arenę występuje ksiądz Filinto Elisio (1734—1819), który przed inkwizycyą musi uciekać do Paryża, nie przestając powstawać przeciwko katolicyzmowi i duchowieństwu. Odznaczył się świetnością języka, tak że dziś stoi w panteonie narodowym obok Camoensa. Rolę poważną odegrało stowarzyszenie literackie, założone około 1770 p. t. „Arkadya“. Z niego wyszedł pisarz Bocage (Elhuano), autor poematu p. t. Do Maryli. Jest to zbiornik możliwych twierdzeń anti-chrześciańskich, anti-społecznych itd. Był więziony, umarł jak nędzarz. — Na strunach namiętności gra niepospolicie Ojciec Macedo (1761—1831). Wypędzony z klasztoru, postanowił dać się poznać na wszystkich polach literackiej działalności i — dokonał tego. Porywa go szał namiętny, drukuje Bunt literacki, rzecz w ohydę podającą wszystkie autorytety świata całego. Nie można zaprzeczyć, że umiejętnością i sprytem niemałym wykazał naśladownictwo proste Wirgiliusza, Ariosta i Tassa u Camoensa. „Dla Portugalczyków — mówi od siebie p. Porębo-

się kierowało przy rozwiązaniu Gorlickiej Rady powiatowej.

Gdyby namiestnictwo tak ściśle, jak w powiecie gorlickim, zechciało wszędzie dochodzić prawidłowości podczas minionych wyborów, musiałoby rozwiązać jeszcze niejedną Radę powiatową, bo jeżeli nie we wszystkich Radach powiatowych, to z pewnością w przeważnej części marszałkowie dopuścili się tej samej winy. Prezesi Rad powiatowych przy pomocy urzędników biur powiatowych stali na czele agitacyi wyborczej. Nie tylko osobisty wpływ marszałków, ale i powaga ich urzędowego stanowiska i całego biura powiatowego były na usługi upatrzonego kandydata. Cała akcya wyborcza uchodziła tylko wtedy za legalną — według *Czasu* i dekretów komitetu centralnego, jeżeli odbywała się w biurach Rad powiatowych pod auspicyami ich prezesów i oczywiście przy urzędowej pomocy biur powiatowych; tworzenie innych komitetów wyborczych bez urzędowej sankcyi prezesów Rad powiatowych było piętnowane jako wybryki rewolucyjne, jako znamię „rozstroju."

Reskrypt namiestnictwa, rozwiązujący gorlicką Radę powiatową, poucza nas, że nie wszystkich i nie wszystko jedną miarką mierzyć należy, że na wszystko jest właściwa miara — na każdą rzecz według okoliczności i potrzeby inna.

Równocześnie z reskryptem, rozwiązującym Radę powiatową w Gorlicach, odniósł się p. namiestnik do Wydziału krajowego z przedstawieniem, iż celem załatwienia sprawy Rady pow., zanim nowe wybory rozpisane i przeprowadzone zostaną, wypadałoby po myśli §. 53 ustawy o Rep. pow., utworzyć tymczasowy zarząd powiatowy.

Starosta w Gorlicach przedstawił na członków tego zarządu pp. Edwarda Miłkowskiego właśc. dóbr w Gorlicach, ks. Marcelego Żabickiego rz. kat. proboszcza w Gorlicach, ks. Stefana Chylaka gr. kat. proboszcza w Męcinie, Józefa Olszewskiego właśc. dóbr. w Sietnicy, Antoniego Romana naczelnika gminy Rzepiennik Strzyżowski i Wania Kowalczyka naczelnika miasteczka Uście Ruskie; na ich zastępców zaś pp. ks. Stanisława Ziemiańskiego rz. kat. proboszcza w Bieczu, ks. Piotra Capińskiego gr. kat. proboszcza w Gładyszowie, Józefa Brucha naczelnika gm. w Moszczennicy i Władysława Dembowskiego właśc. dóbr w Siarach.

Prezydyum namiestnictwa zgodziło się na powyższy wniosek starosty i objawiło zdanie, że uważałoby za stósowne powierzyć pełnienie funkcyj prezesa Rady pow. p. Edwardowi Miłkowskiemu.

Prezydyum namiestnictwa prosiło zatem Wydział krajowy o objawienie zdania co do powierzenia powyżej wymienionym osobistościom tymczasowego zarządu powiatu gorlickiego.

Rusyfikacya prowincyi nadbałtyckich.

W celu zrusyfikowania prowincyi nadbałtyckich rząd rosyjski oddawna powprowadzał mnóstwo reform we wszystkie gałęzie życia publicznego. Niektóre reformy są już przeprowadzone, inne są w toku, a inne są podsuwane przez dzienniki, szczególnie przez *Graždanina*.

O tych reformach pisze wspomniany dziennik:

„Przed niejakim czasem otwarto nareszcie w Dorpacie kursa języka rosyjskiego, przeznaczone dla nauczycieli estońskich szkół ludowych. Nauczyciele estońscy wywierają olbrzymi wpływ na okolicznych mieszkańców, z którymi też ściśle łączą ich związki. Z powierzchowności trudno ich odróżnić od włościan. Ubierają się tak samo, prowadzą ten sam tryb życia i pracują tak samo, wszyscy bowiem posiadają przy szkołach grunta, które obrabiają własnemi rękoma. Kwestyę uposażenia szkół, względnie nauczycieli, gruntami, rozstrzygnięto tu oddawna jak najlepiej. Nie usiłowano tu bynajmniej przeistaczać szkoły ludowej w jakiś naukowy zakład rolniczy i nie wprowadzano do nich, jak się to gdzieindziej praktykuje, kosztownych doświadczeń agronomicznych, mających niby to nauczyć chłopa „racyonalnej" uprawy roli.

„Tu też nauczyciele nie są wcale paniczykami, niemającymi w ogóle pojęcia o życiu praktycznem, a w szczególności o stosunkach na wsi. Nauczyciel tutejszy jest także chłopem, ale chłopem oświeconym i umiejącym kształcić innych. Jako taki wywiera naturalnie ogromny wpływ na chłopa, którego zna wybornie i który ma do niego zaufanie.

„Obecnie w nowych szkołach estońskich, założonych z polecenia kuratora okręgu naukowego w rozmaitych punktach kraju, wykład toczyć się będzie w języku rosyjskim; w celu przyswojenia sobie tego języka zjechało się właśnie do Dorpatu około 100 nauczycieli ze wszystkich stron kraju.

„Jest-to wielki krok naprzód. Rozumne oddziaływanie na szkołę prowadzi najprędzej do celu. Nauczyciele estońscy odpowiadają najzupełniej naszym zamiarom i mogą zrównoważyć potężnie ideę germanizmu, która wprawdzie na wszystkich punktach doznała porażki, ale poddać się jeszcze nie myśli. Estowie kochają Rosyę, im prędzej zaś uwolnimy ich od wpływu Niemców, tem raźniej sprawa posunie się naprzód, a zaprowadzenie języka rosyjskiego w szkołach ludowych jest najlepszym środkiem w tej mierze. Nie bez powodu wystąpili panowie Baltowie tak zapalczywie właśnie przeciwko omawianemu rozporządzeniu, to jest przeciwko wprowadzeniu języka rosyjskiego w ogóle do kraju, a w szczególności do szkolnictwa. Wszakże patrzyliśmy na wszelkie możliwe w tym duchu wybryki, zaczynając od takich zuchwalstw, jak zamykanie szkół niemieckich w celu uchylenia się od opublikowanych przepisów, a skończywszy na śmiesznych manifestacyach, do których należy wypisywanie różnych dziwolągów językowych w rosyjskich ogłoszeniach i spisach potraw w hotelach, na stacyach kolei i w restauracyach. Niemcy rozumieją, jaką doniosłość ma powyższe rozporządzenie w sprawie istotnej kraju i poprostu potracili głowy.

„Ale przekształcenie szkół ludowych to jeszcze nie wszystko. Rdzenna ludność miejscowa — Estowie i Łotysze — usposobiona jest względem nas życzliwie i całem sercem nienawidzi Niemców. Otóż chcąc „uwieńczyć dzieło", trzeba oddziaływać na tych ostatnich. Dopóki istnieć będzie uniwersytet dorpacki w dotychczasowym kształcie, dotąd wszelkie choćby najenergiczniejsze środki mające na celu pożytek kraju, pozostaną jedynie półśrodkami. Z uniwersytetu tego wychodzą i wychodziły czynniki nieprzyjazne dla Rosyi. Dużo już rozprawiało się o zamknięciu uniwersytetu, o przeniesieniu go do innego miasta, o radykalnem przekształceniu, wreszcie o przeniesieniu fakultetu teologicznego do Petersburga — ale jak dotąd są to tylko pobożne życzenia. Prawda, że tego rodzaju burzenie starych porządków wymaga głębokiego namysłu i przygotowania się na wszelkie ewentualne następstwa, z drugiej atoli strony niezaprzeczonym jest faktem, iż nadal nie mogą rzeczy tak pozostawać bez widocznej ujmy dla tej „narodowej" polityki, która w ostatnich czasach tak wyraźnie występuje u nas na jaw.

„Weźmy choćby na uwagę korporacye studenckie. Dla kogo i po co istnieją jeszcze w tutejszych wyższych zakładach naukowych tego rodzaju przestarzałe związki? Właściwie trudno odpowiedzieć na to pytanie a jednak rzecz jest jasna jak słońce. Baltowie bądź co bądź są rozumni i podstępni. Zawsze odznaczali się tem, że potrafili zręcznie rozsiewać najfałszywsze wiadomości o stosunkach miejscowych i wytwarzać gdzie było potrzeba z gruntu fałszywe lecz dogodne dla ich interesów pojęcia o właściwościach prowincyj nabałtyckich. Ustawicznie wynosili pod niebiosa swe korporacye studenckie, nazywając je przedmurzem zabezpieczającem rzeszę studencką od wpływu namiętności politycznych, wobec czego wszystkie te niewinne z pozoru Estonie, Inflanty i Kurlandye uchodziły w oczach odnośnych sfer za prowincye, ożywione najlepszemi zamiarami, „Bursze hulają, opijają się piwem, śpiewają, noszą jakieś wyszycia na czapkach — ale mniejsza o to! Przynajmniej polityczne mrzonki nie mają do nich przystępu..." Tak mawiali „literaci" a za nimi całe społeczeństwo. Ale fałsz długo nie mógł się ukrywać. W ostatnich czasach baltycką tą fantazyą zachwiały mocno usiłowania prasy rosyjskiej. W rzeczywistości baltyckie korporacye studenckie są poprostu związkami politycznemi, mającemi na celu kształcenie młodzieży w duchu separatyzmu baltyckiego w hodowaniu germanofilstwa i w niechęci względem wszystkiego co rosyjskie. Nie brak na to dowodów. Wszyscy teraźniejsi „przywódcy" baltyccy przeszli przez tę szkołę i jeszcze jako studenci byli żarliwymi patryotami. Związki studenckie zajmują się polityką, uprawiając ją w tym samym duchu jak landtagi i Rady miejskie. A prześladowanie wszystkiego co rosyjskie, a niechęć okazywana przez studentów niemieckich w Dorpacie słuchaczom rosyjskim z kursów weterynaryjnych? A przeszkody stawiane przez korporacye niemieckie powstaniu innych?

„Dzisiaj zaraza ta udziela się także reszcie młodzieży, której w innych warunkach nic by zarzucić nie było można. Słabsze charaktery lgną mimowoli do tego związku, będącego zaprawdę plagą tamtejszych stosunków. Wszelkie dobre dążności ku zespoleniu się z ojczyzną, ku zbliżeniu się do narodu rosyjskiego, idą na marne. Trzeba koniecznie i bezzwłocznie znieść chociażby te korporacye, jeżeli już nie można zrobić nic więcej."

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 sierpnia.

Watykański *Moniteur de Rome* donosi, że synod grecko-katolickiego duchowieństwa mający się zebrać we Lwowie, otrzymał już zezwolenie Ojca św. Prócz metropolity Sembratowicza wezmą w nim udział biskupi z Przemyśla i Stanisławowa. Według *Vaterlandu* wyślą na ten synod gminy grecko-unickie na Węgrzech swoich zastępców.

Nasz korespondent wiedeński podał wczoraj w wątpliwość doniesienie *Politik*, jakoby biskupi austryaccy przed rozpoczęciem sesyi jesiennej Rady państwa odbyć mieli w Wiedniu konferencyę, celem naradzenia się nad kwestyą szkoły wyznaniowej. Wiadomość ta rzeczywiście nie wydaje się prawdopodobną zważywszy, że o wznowieniu wniosku Liechtensteina w parlamencie mowy nie ma, rząd bowiem wniósł znaną nowelę szkolną, a z rozpoczęciem sesyi parlamentarnej spotka się z pewnością z usposobieniem większości, które dążnościom reakcyjnym klerykałów sprzyjać nie będzie.

Wprawdzie biskupi obradować mogą niezależnie od parlamentu, lecz w takim razie uchwały ich będą mieć ogólne tylko znaczenie.

Z Sejmu dalmatyńskiego.

Na ostatnich posiedzeniach Sejmu dalmatyńskiego wniesiono projekt wykończenia linij kolejowych, przyczem użalano się, że Dalmacya, mimo próśb usilnych, nie ma dostatecznego połączenia kolejowego z państwem. Uchwalono więc jednogłośnie wnioski o budowę dróg kolejowych: Knin-Novi i Knin Zadar, Serajewo-Spalato i o kontynuacyę sieci kolei bośniacko-dalmatyńskich.

Wzięto także pod obrady wniosek, że nie umiejący czytać i pisać, nie mogą piastować godności naczelników gmin, po dłuższej dyskusyi jednak wniosek ten odrzucono. Poseł Bajamonti wystąpił z wnioskiem, aby porządek dzienny obrad, przedłożenia ustaw i sprawozdania drukowano w obu językach: kroackim i włoskim. Wywiązała się na ten temat drażliwa dyskusya, która się skończyła odrzuceniem wniosku 31 gł. przeciw 4.

Na członków Wydziału krajowego wybrano czterech Kroatów: dr. Klaica, Vrankovica, Ivcevica i Simica. Autonomiści i Serbowie opuścili salę na czas głosowania.

W ciągu ostatniego posiedzenia, we środę, przemawiał Bianchini (Kroat) przeciw kultywowaniu języka włoskiego w Dalmacyi, jak niemniej zaprowadzaniu języka niemieckiego, a zakończył swą mowę życzeniem, aby Dalmacya połączyła się z Kroacyą. Użalał się także ten sam mowca na przykrości, jakich doznaje wolnomyślna prasa tak w Dalmacyi jak w Bośnii i Hercegowinie i na germanizacyjne zachcianki dalmatyńskiego namiestnictwa. Większość nagradzała mowcę hucznemi oklaskami. Przeciw tym twierdzeniom wystąpił poseł Bajamonti, żądając upaństwowienia języka niemieckiego i robiąc marszałkowi zarzut, że mniejszość sejmową pozbawia swobody zdania.

Wizyta ces. Wilhelma w Anglii.

Przegląd wojska w Aldersholt wypadł świetnie. Cesarza Wilhelma powitał w Aldersholt ks. Cambridge w otoczeniu lorda Wolseley'a, księcia Chrystyana i księcia Twer. Cesarz podał ramię księżnie Walii, odprowadził ją do powozu, poczem wsiadł na konia i popędził galopem na miejsce manewrów. Niebawem po przybyciu cesarza dwie salwy armatnie dały znak do rozpoczęcia manewrów, które trwały półczwartej godziny. Manewra skończyły się zupełną porażką oddziałów, które wyobrażały wroga. Następnie cesarz spożył śniadanie, a wojsko tymczasem przygotowało się do marszu galowego, który trwał od pół do 2 do 2-giej. Na czele defilującego wojska jechał gen. Wood. Pożegnawszy się z księciem Cambridge serdecznem uściśnieniem dłoni, cesarz odjechał na dworzec, skąd osobnym pociągiem udał się do Portamouth, a stamtąd powrócił do Osborne.

W odpowiedzi na toast, wzniesiony przy śniadaniu przez ks. Cambridge, wyrzekł cesarz Wilhelm te słowa: „Zawsze utrzymywać będę tradycye dobrych stosunków pomiędzy obu narodami i mam nadzieję, że stosunki te przez długie lata się utrzymają". Następnie przypomniał cesarz, jak przed wielu laty obydwa narody szły obok siebie do boju i wyraził przekonanie, że istniejące braterstwo pomiędzy niemieckimi a angielskimi żołnierzami przetrwa długie czasy".

Na uczcie yacht-klubu, wznosząc toast na cześć ces. Wilhelma, rzekł ks. Walii, że dziś każdy kraj powinien być przygotowany na wszelką ewentualność. Książę spodziewa się jednak, że wielka armia niemiecka i flota brytańska przyczynią się do utrzymania powszechnego pokoju.

Cesarz odpowiedział, że wysoko ceni zaszczyt, jakim go obdarzyła królowa mianując admirałem i cieszy się, że obecny był na wielkiej rewii floty, którą uważa za najwspanialszą w świecie. „Niemcy — zakończył ces. Wilhelm — posiadają swoim potrzebom odpowiednią armię, a jeżeli Anglia swoim wymaganiom odpowiednią posiada flotę, będzie to przez Europę w ogóle poczytane za nader ważny czynnik utrzymania pokoju".

Po południu odbył się w Osborne obiad galowy, na którym obecni byli wszyscy członkowie rodziny królewskiej, ministrowie Hamilton, Stanhope i inne wybitne osobistości. — Wieczorem spalono olbrzymie ognie sztuczne, poczem cesarz udał się na pokład statku „Hohenzollern" i nazajutrz popłynął z powrotem do Niemiec.

O politycznem znaczeniu wizyty cesarza Wilhelma w Anglii wiele rozwodzi się prasa europejska, wznawiając kwestyę przystąpienia Anglii do ligi środkowo-europejskiej. Formalnie Anglia nie chce przystąpić do trójprzymierza, pomimo, że Niemcy usilnie ubiegają się o to, by ją wciągnąć do swej polityki. Anglia tłomaczy się, iż jej tradycye polityczne nie pozwalają na to i Niemcy muszą się kontentować „darem przyjaźni niezależnej". Jednakże z głosów prasy angielskiej i z oświadczeń angielskich mężów stanu okazuje się, że polityka angielska zbliżyła się do polityki sprzymierzonych mocarstw środkowo-europejskich, której Anglia sprzyja o tyle, o ile się to nie sprzeciwia interesom angielskim i interesom powszechnego pokoju.

Jak się zdaje bezpośrednim następstwem wizyty będzie usunięcie pewnego naprężenia, jakie istniało pomiędzy obu dworami, bliższe porozumienie Anglii z Niemcami w dziedzinie interesów kolonialnych, a być może przygotowanie gruntu do ewentualnej, na wspólnem porozumieniu opartej akcyi na wypadek ważniejszych wypadków na południowym wschodzie.

Sprawa kreteńska.

Nowsze wiadomości, szczególnie z Konstantynopola, wyjaśniają coraz dokładniej, że w teraźniejszych zamieszkach kreteńskich posłowie rosyjski i francuski przy dworze tureckim odegrali rolę bardzo podejrzaną.

Według doniesień z Konstantynopola do *Nat. Ztg.* obaj dyplomaci — rosyjski i francuski pracują głównie nad tem, aby Turcyę skłonić do ściślejszego zbliżenia się do Rosyi i Francyi, a zarazem aby sułtanowi wybić z głowy wszelką myśl sprzymierzenia się z mocarstwami środkowej Europy. Przez jakiś czas nawet zdawało się, że usiłowania rosyjsko-francuskie osiągły skutek. Było to wtedy, kiedy komisarz turecki Dzeladdin-pasza, wysłany na Kretę dla zażegnania zbierającej się burzy, wrócił z niczem. Wtedy udało się w mówić w rząd turecki, że podżegaczem rozruchów na Krecie jest Anglia. Teraz zapanowało inne w tej mierze zapatrywanie; uwierzono, że Anglia nie ma bynajmniej zamiaru pracować nad oderwaniem Krety od Turcyi, że przeto wszelkie dotyczące podejrzenia rozsiewali wspólnie ambasadorowie rosyjski i francuski, aby w Turcyi obudzić niechęć do Anglii. Reprezentanci mocarstw środkowej Europy popierali posła angielskiego w pracy nie łatwej, aby Turcyę wyprowadzić z błędu. Sułtan uwierzył uspokajającym wyjaśnieniom i w rozmaity sposób dał już kilkakrotnie do poznania, iż przejrzał intrygę rosyjsko-francuską i wie, gdzie ma upatrywać przyjaciół, a gdzie wrogów.

Zresztą wiadomości z Krety donoszą, że zdala od większych miast, gdzie stoją załogi, zaburzenia trwają dalej, te same wiadomości mówią także, że między stronnictwami zgromadzenia narodowego dotąd nie ma zgody ani na treść reform, jakich się ma żądać, ani na program postępowania.

Z Niemiec.

Cesarz niemiecki wraca już do kraju. Czy po drodze zatrzyma się gdzie w miejscu dogodnem, aby się widzieć z królem belgijskim, dotąd niewiadomo. Zdaje się, że powrót odbędzie się bez wszelkiego zatrzymania.

Co do skutków wizyty w Anglii rozmaite dzienniki angielskie i niemieckie donoszą zgodnie, że się udało usunąć resztę dawnych nieporozumień między dworem berlińskim a angielskim, że doprowadzono do zgody w zapatrywaniach na różne sprawy kolonialne, które mogły były wywołać spór o prawo posiadania, wreszcie — co najważniejsza — że się porozumiano co do poglądu na sprawę wschodnią.

Równocześnie z cesarzem przybędzie do Berlina ks. Bismark i zabawi tu aż do odjazdu cesarza austryackiego. W tym czasie odbędą się narady nad terminem zwołania parlamentu niemieckiego na sesyę jesienną i nad projektami do ustaw, jakie parlamentowi mają być przedłożone. Jednym z ważniejszych będzie projekt uzupełnienia kodeksu karnego tak, aby obowiązująca nowela wyjątkowa przeciw socyalistom stała się zbyteczną.

Z powodu rozwijania się spraw kolonialnych w ministerstwie spraw zagranicznych utworzony będzie osobny departament kolonialny. Wyprawa pełnomocnego komisarza niemieckiego Wissmanna na wybrzeżach Zanzibaru mimo kilku szczęśliwych potyczek z krajowcami dotąd nie osięgła zamierzonego skutku, a środki przyzwolone przez parlament zostały już wyczerpane; wydano nawet znacznie więcej. Potrzebę nowych znaczniejszych kredytów na tę wyprawę wykazuje *Kreuz. Ztg.* i zapowiada, że w parlamencie będzie przedłożony odpowiedni wniosek. Pieniędzy potrzeba szczególnie na urządzenie poważniejszej wyprawy w głąb kraju, dokąd moc marynarki nie sięga, będzie więc Wissmann musiał zwerbować nowe, większe siły z krajowców. *Hamb. Cour.* gniewa się, że odrazu zamiast dwóch milionów, nie zażądano 4 lub 5 milionów marek, bo byłoby się oszczędziło zgryźliwych uwag, do których otworzy się sposobność posłom Richterowi i Bambergerowi przy wniosku o przyzwolenie nowej sumy dla Wissmana.

Wissmannowi zresztą nie bardzo wieść się będzie nadal, skoro wpływ klimatu i inne okoliczności arcyszkodliwie odbijają się na podoficerach niemieckich, którzy są głównym warunkiem powodzenia wyprawy. Tracą energię i humor i na 66 musiano 9 wysłać jeszcze d. 4 z. m. do Europy.

Z Rosyi.

Onegdaj odbył się w Nowym Peterhofie ślub Wielkiego ks. Piotra Mikołajewicza z księżniczką czarnogórską Milicą. Przy akcie tym obecni byli wszyscy członkowie carskiej rodziny, książę Meklenburg-Schwerin, ks. Edynburski, ciało dyplomatyczne i dostojnicy państwa.

O godzinie $5^1/_2$ w salach pałacowych odbył się obiad weselny, na którym znajdowali się między innymi ambasadorowie Niemiec i Anglii. Podczas toastów okręty wojenne, stojące w porcie, dawały salwy armatnie. Ogłoszono przy tej sposobności urzędownie zaręczyny młodszej siostry Milicy księżniczki Anastazyi z księciem Jerzym Leuchtenbergskim.

O manewrach rosyjskich w obozie pod Krasnem Siołem donoszą z Petersburga do *Köln. Ztg.*:

„Wielką wagę przywiązują tutaj obecnie do ćwiczeń nocnych, o których mówią w wyższych sferach wojskowych, że odegrają one ważną rolę w przyszłych wojnach. Odbywają się także ćwiczenia bez ostrych nabojów, aby wojsko mogło mieć pogląd na to, jak operować powinno przeciw nieprzyjacielowi, który używa prochu, niewydającego dymu, ani huku. Szczególnie te ćwiczenia odbywają się z wielką skrupulatnością. Stan zdrowia w obozie jest znakomitym. W obozie pod Krasnem Siołem odbywać się będą ćwiczenia oddziału żeglugi napowietrznej, przyczem odbędą się próby z parasolami, używanemi do spuszczania się z balonu z znacznej wysokości. Zasadą w obozie pod Krasnem Siołem jest pominięcie wszystkiego, co jest paradą, a ćwiczenie się we wszystkiem, co jest niezbędnem w wojnie. Oddział żeglugi napowierznej nie zamawia już, jak się to działo do niedawna, balonów w Paryżu, ale wyrabiane bywają w Rosyi z jedwabiu krajowego. Jakoż Rosya posiada już 9 takich balonów, które okazały się lepszemi od francuskich".

Do *Daily News* piszą z Odessy, że w ostatnich dwóch tygodniach aresztowano w Charkowie 84 rewolucyonistów, między nimi 31 żydów. W Odessie zaszły również liczne aresztowania, a w ręku policyi znajduje się spis członków południowej sekcyi rewolucyjnego stronnictwa. Aresztowani wszakże nie mają należeć do rewolucyjnego, lecz pokojowego socyalistycznego stronnictwa, które się bardzo szybko organizuje. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Z Bułgaryi.

Kwestya niepodległości Bułgaryi jest ciągle na porządku dziennym rozpraw w dziennikach bułgarskich. Półurzędowa *Swoboda* pisała o tem w tych dniach, jak następuje:

Wieść, rozgłoszoną w dziennikach europejskich, jakobyśmy mieli zamiar ogłosić niepodległość Bułgaryi — należy uważać za przedwczesną. Jednakowoż musimy dodać że myśl o niepodległości przyjęła się od dawna u wszystkich Bułgarów. Naród bułgarski przyszedł do przekonania, że od swego zwierzchnika w Konstantynopolu nie może liczyć na żadną pomoc, przeto pozostawiony własnym siłom w razie wojny pragnie być samoistnym panem swoich losów. Chociaż sprawa niezawisłości już dojrzała w umysłach, mimo to nie stanęła jeszcze na porządku dziennym. Ale czas wkrótce nadejdzie, w którym siła wypadków zmusi nas do ogłoszenia niezawisłości. Teraz jednak, kiedy zanosi się na poważne zawikłania w Europie i na półwyspie bałkańskim, Bułgarya nie ma odwagi dolewać oliwy do ognia. Jeżeli rząd turecki dalej trwać będzie w dotychczasowem milczeniu o sprawie bułgarskiej, to zmusi tem samem rząd bułgarski do postawienia kwestyi stanowczo i do zażądania od W. Porty, aby formalnie uznała wybranego księcia i istniejący porządek rzeczy. W razie odmowy, wiemy, jak mamy sobie postąpić: Ogłosimy naszą niepodległość.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

Ze spraw Akademii. Nieuzasadnione i niczem nie usprawiedliwione milczenie panuje do tej chwili w głośnej sprawie kradzieży dokonanej w zbiorach Akademii. Nie zabieraliśmy dotąd w tej sprawie głosu w przekonaniu, że zarząd Akademii będzie się poczuwał do obowiązku zaspokoić w tym względzie uzasadnioną ciekawość ogółu i wyjaśnić rzecz w całym jej przebiegu. Niestety na wyjaśnienia te dotąd na próżno czekaliśmy. Dwa tygodnie już upływa od czasu odkrycia kradzieży i podania jej do publicznej wiadomości, a o rozmiarach szkody zrządzonej krążą tylko domysły i niepewne jakieś przypuszczenia. Dzienniki zamiejscowe podają o niej najsprzeczniejsze doniesienia. Jedne twierdzą, że szkoda dochodzi kilkunastu tysięcy, że rozciąga się nie tylko na zbiory muzealne i kosztowności, ale także na galeryę obrazów, bibliotekę i zbiory Probusa Barczewskiego, inne twierdzą, że szkoda znacznie jest mniejszą i że jest ona już zupełnie sprawdzoną. Wobec tych sprzecznych doniesień i pogłosek, uważamy sobie obowiązek zwrócić się do zarządu Akademii, z żądaniem ogłoszenia sprawozdania z dokonanej kradzieży sporządzonego na podstawie inwentarzów. Podnosimy żądanie nasze tem śmielej, że żywimy przekonanie, iż zarząd Akademii w pierwszym rzędzie dla uchylenia uwłaczających powadze Akademii pogłosek o braku inwentarzy i panujących tamże nieporządkach, których imputować nie chcemy, zechce sprawę wyświecić. Akademia jest własnością narodu, oczy całego ogółu polskiego ze wszystkich dzielnic kraju są na nią zwrócone i ogół ten ma prawo żądać, aby spraw wewnętrznych tak wielkiej doniosłości przed oczyma jego nie chowano pod korcem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Zagórza, w powiecie chrzanowskim, zapomogi w kwocie 500 złr.

Ruch ludności w Krakowie w czasie od 23 czerwca do 14 lipca b. r. przedstawia się jak następuje: Urodziło się ogółem 239 osób, zmarło 186. Urodzonych było płci męskiej 128, żeńskiej 111, nieżywo urodzonych 9. Zmarło mężczyzn 89, kobiet 97. Małżeństw zawarto w tym czasie 60, w tej liczbie 17 izraelickich. Ogół ludności oblicza biuro statystyczne miejskie na rok bieżący w wysokości 75.223 dusz.

Wyjaśnienie. W onegdajszem doniesieniu naszem o konfiskacie fabrykowanych cukierków zaszła pomyłka co do wyrobów p. Weindlinga, u którego fizykat miejski, jak się o tem przekonaliśmy, nie znalazł w cukierkach gipsu ani wapna, a jedynie zupełnie nieszkodliwe zdrowiu ingredyencye.

Z teatru W ogłoszonym wczoraj repertoarze zaszły zmiany o tyle, że pierwszy występ p. Almy odroczony został do wtorku 13 bm. Zmiana ta spowodowaną została przygotowaniem opery Moniuszki „Straszny dwór", która od trzech lat nie była wystawioną.

Wczorajsze przedstawienie opery „Mignon" bardzo nieliczną ściągnęło do teatru publiczność. Oklaski zdobywała przeważnie p. Kasprowiczowa za doskonale pod względem artystycznym traktowaną partyę Mignon, a w szczególności za aryę solową aktu drugiego.

W poniedziałek na dochód chórów orkiestry teatru lwowskiego wystawioną będzie po raz ósmy operetka „Mikado". Jak się dowiadujemy, przedstawienie to zapowiada się świetnie. Pomyślny tegoż finansowy rezultat będzie wymownym objawem uznania publiczności naszej dla członków chóru i orkiestry za sumienną ich pracę w ciągu tegorocznego letniego sezonu.

Wypadek. Wczoraj po południu, gdy parobek Abel Perlberger zjeżdżał z mostu Podgórskiego na Podgórze wozem legarowym, na którym było ośm beczek z naftą, najechał na poręcz, zaczepił o nią wozem i wskutek tego spadł razem z koniem i wozem naładowanym beczkami z dość znacznej wysokości na przyległą ulicę. Z trzech beczek wylała się nafta i popłynęła do Wisły — a poszkodowany Izaak Aleksandrowicz poniósł szkodę na 70 złr.

Namiestnik w Krynicy. W inspekcyjnej podróży swej po Galicyi zachodniej zwiedziwszy naftowy teren podkarpacki, oraz miasta Biecz, Grybów i Nowy Sącz, przybył namiestnik hr. Badeni w dniu onegdajszym do Krynicy. Przy bramie tryumfalnej u wjazdu do zakładu zdrojowego powitał namiestnika przemową burmistrz Znamirowski na czele Rady gminnej. Zakład i dom zdrojowy przystrojone były flagami i choiną. W Kurhauzie oczekiwali namiestnika: zarządca zakładu Sokołowski i lekarze dr. Ebers i dr. Kopff. Namiestnik zwiedził szczegółowo sale i urządzenie nowego Kurhauzu, park, spa-

---

wicz, — jest to bluźnierstwem, dla nas — prawdą." Jako poeta i historyk zarazem, zajmuje pierwszorzędne miejsce Alejandro Herculano de Carvalho (1810—1877). Melodye zawarte w jego „Harfie wierzącej" drgają potężną nutą. Rzeczą oryginalną jest pomysł Nowel historycznych, odtwarzających całokształt życia narodowego przeszłości na podstawie badań naukowych jako też literatury i sztuki.—Ciekawą postacią jest Castilho (ur. 1800). Poeta oślepł w 6 roku życia, a jednak wrażenia wczesnego dzieciństwa tak silnie utkwiły w pamięci jego, że pisze bardzo piękne obrazy, odświeżane — zdaniem p. Porębowicza — studyami klasyków greckich i rzymskich. — Uniwersalnym pisarzem jest José Leal (ur. 1823); „oto, co człowiek ten pisze: poezye liryczne, komedye, krytyki, filologiczne rozprawy, historyę, uprawia politykę, dziennikarstwo, (jest współpracownikiem 12 tygodników i 8 dzienników)".— Branco (ur. 1826) pastwi się w swoich powieściach nad społeczeństwem, snać, że nieprawe jego pochodzenie odbiło się w sposobie zapatrywania na świat i ludzkie stosunki. Pod względem moralnym zbytnią drażliwością sumienia nie celuje. — Dodać należy, że ruch umysłowy ogniskuje się w mieście Coimbro, które odpowiada naszemu Wilnu w epoce romantycznej.

Przesunął przed naszemi oczyma p. Porębowicz daleki świat i obcy nam jak pod względem rozwoju literackiego, tak i tendencyj, rządzących twórczością pisarzy. Krainy, opromienione uśmiechem natury i otoczone jej pieczołowitością, odbiegają w swym rozwoju ludzkim od warunków przyrodzonych.

Czyżby duch człowieczy zawsze miał być sprzeczny z tem, co go otacza?

Adam Dobrowolski.

cery, zakład hydropatyczny dra Ebersa, o którym wyraził się z wielkiem uznaniem, wreszcie źródła Słotwinki. Goście kąpielowi urządzili wczoraj wieczorem na cześć namiestnika obiad, w którym wzięło udział około 100 osób. Po bankiecie, który się skończył o godz. 6 wieczorem, wyjechał hr. Badeni, udając się do Wiednia.

Żywimy szczerą nadzieję, że wizyta namiestnika w Krynicy nie pozostanie bez dodatniego wpływu na kierownictwo i zarząd zakładu, który jako instytucya będąca własnością rządu w nierównie szczęśliwszych i wygodniejszych od wielu innych naszych zakładów zdrojowych znajduje się warunkach, a tem samem o wiele większe dźwiga obowiązki. A wszak nietajno nikomu, że dzisiejszy zarząd zakładu i kierownictwo tegoż tak wiele pozostawiają do życzenia.

Z Rymanowa otrzymujemy następującą odezwę: Dzień 11 sierpnia 1889 r., jako rocznica Unii Litwy z Koroną, święconym będzie w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie w sposób następujący: W przeddzień rocznicy t. j. w sobotę d. 10 sierpnia o godz. 6 wieczorem w sali Domu zdrojowego obchód rocznicy dla dzieci. W niedzielę: 1) Rano o godz. 7 pobudka, odegrana przez muzykę zakładową przed domami mieszkalnemi. 2) O godz 10 przed południem solenne nabożeństwo z kazaniem w tymczasowej kaplicy zakładowej. 3) O godz. 5 po południu uroczysty pochód na łąkę zwaną Gniewoszówką, gdzie się odbędzie festyn dziecięcy, — poczem nastąpi 4) Uczczenie rocznicy w sali Domu zdrojowego, a mianowicie: a) zagajenie, b) część muzykalno-deklamacyjna, c) żywy obraz. 5) Bal. Wieczorem oświetlenie zakładu. Dochód z festynu i balu przeznaczony na rzecz budowy kaplicy zakładowej i budowy domu kolonii leczniczej Do udziału w powyższych uroczystościach najgoręcej wszystkich rodaków zaprasza komitet.

Wiedeń, 8 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj oddaliśmy ostatnią usługę zmarłemu rodakowi śp. Janowi Ostoji Mięcie-Mikołajewiczowi. Zmarły, który pochodził z jednej z najstarszych rodzin szlacheckich polskich, względnie litwińskich, a który był po matce wnukiem śp. Floryana Straszewskiego, założyciela plantacyj krakowskich, był osobistością ze wszech miar, ze względu na zasługi swe dla ojczyzny położone, na uwagę zasługującą. Urodzony w r. 1840 wstąpił śp. Mikołajewicz, mając lat 17, do huzarów austryackich, gdzie niebawem doszedł do rangi porucznika.

Ale w r. 1863, gdy ojczyzna wszystkich swych synów pod swą chorągiew wezwała, i 23-letni śp. Mięta-Mikołajewicz nie wahał się na chwilę w postanowieniu. Wstąpił jako rotmistrz do dragonów i brał mężny udział we wszystkich prawie bitwach, w których odniósł odmłodzie ran. Po nieszczęśliwem zakończeniu powstania wszedł znowu do służby rumuńskiej, gdzie pozostawał do r. 1866, następnie udał się do Turcyi, aż wreszcie w r. 1876 wrócił do kraju. Tu ożenił się i przeniósł się do Wiednia. Niestety straty majątkowe zmusiły go inaczej oglądać się za jakiem zajęciem, któreby mu umożliwiło choć najskromniejsze utrzymanie dla siebie i rodziny. Znalazł je jako urzędnik pomocniczy przy dyrekcyi kolei Północnej. Atoli nie mógł się tu osiedlić i najwyższem jego pragnieniem był powrót do ziemi ojczystej. W dniu 15 b. m. miał się przenieść do Krakowa. Niestety Opatrzność inaczej zrządziła; po krótkiej chorobie zakończył życie w nocy 4 b. m. Nagle śmierć w 49 roku życia.

Stratę jego nietylko jako kochliwego męża i ojca, ale i jako chlubnego obywatela opłakuje wdowa i trzechmiesięczne niemowlę. — Cześć jego pamięci!

Fanny Lewald, zmarła w dniu 5 b. m. w Dreźnie głośna romansopisarka niemiecka, urodziła się w Królewcu z rodziców wyznania mojżeszowego. Mając lat 17, przeszła na wiarę protestancką. Oddawszy się wcześnie zawodowi pisarskiemu, pisała romanse, nowelki, opisy podróży i t. p. Z jej pióra wyszły: Diogena (1847), Dziewczę z Heli (1860), Zbawicielka (1873), Benvenuto (1875), Stella (1883) i inne. W r. 1861 ogłosiła w 6 tomach autobiografię. Nadto napisała kilka mniejszych rozpraw o kwestyi kobiecej. Od r. 1846 żyła przeważnie w Berlinie; r. 1855 weszła w śluby małżeńskie z A. Stahrem, zmarłym 1876 r.

Ivan Kukuljevicz-Sakcinski, zmarły niedawno w Chorwacyi, w dobrach swych Puhakovec, należy do najwybitniejszych pisarzy historycznych w słowiańszczyźnie. Wystąpił na polu literackiem w drużynie odrodzicieli literatury i narodowości chorwackiej, która stanęła pod sztandarem, podjętym przez Ludwika Gaja i towarzyszy, tak zwanych „ilirów". W kole tem witał on ideę odrodzenia pełnemi zapałem i pracował dla niej. Marząc o poemanie i dramatach z przeszłości chorwackiej, więcej się do badań dziejowych i stało się z nim to samo, co z Szajnochą — niedoszły poeta wyszedł z niego historyka. Z pod pióra Kukuljevicza wyszedł cały szereg wybornych monografij dziejowych, opartych na gruntownych badaniach źródłowych, a odznaczających się świetną formą stylową. Kukuljewicz nie zapominał o poezyi i wydał nawet nie zły dramat p. t. „Poturica" (Poturczeniec). Poezye jego liryczne mają wiele wdzięku, prostoty i gorącego uczucia i opiewają zalety ziemi i narodu chorwackiego. Kukuljevicz, lubo zamożny szlachcic wiejski, służył krajowi na drodze urzędniczej i doszedł do stanowiska wielkiego żupana zagrzebskiego, wszelako w dobie nieprzyjaznej sprawie chorwackiej opuścił urząd i oddał się wyłącznie pracom naukowym i literackim. Przez wiele lat piastował godność prezesa „Maticy chorwackiej", nadto był członkiem licznych towarzystw naukowych. Przed kilku laty w roku siedmdziesiątym życia obchodził jubileusz i odebrał wiele oznak czci i uznania. Zmarł mając lat 73. Do końca zachował siłę umysłu i charakterystyczną swą dzielność, czyniącą go typem prawego szlachcica chorwackiego.

Pożar w mieście chińskiem Loochow, o którym już pisaliśmy, trwał trzy dni, jak donosi ostatnia poczta, nadeszła przez Yokohamę i San Francisco. Płomienie zniszczyły 87.000 domów, a 1.200 osób zginęło w ogniu; liczba ofiar w ludziach wszakże jest znacznie większa, gdyż 170.000 osób musiało obozować na świeżem powietrzu i setki pogorzelców umierały skutkiem głodu i zaziębienia. Ogień wybuchł o północy, a ponieważ panował silny wicher, przeto płomienie szerzyły się z nadzwyczajną szybkością i zaskoczyły ludzi we śnie. Ci, których obudził hałas na ulicy, chronili się na dachy i pozostawali tam, dopóki dach się nie zapadł i nie zagrzebał ich w gruzach. Inni zeskakiwali z dachów, a z tych 400 osób zabiło się na miejscu. Na ulicach Loochow rozegrywały się podczas tych trzech dni rozdzierające sceny.

Żmija w gardle. Straszny i niebywały dotychczas wypadek zdarzył się w goryjskim powiecie, niedaleko Tyflisu, w majątku ks. Gedewanowa. Podczas sianokosów jeden z robotników, po zjedzeniu obiadu, położył się na sianie i zasnął. Nagle poczuł jakieś łechtanie, a gdy się obudził, ujrzał z przerażeniem żmiję, która w połowie dostała mu się do gardła Schwyciwszy wystającą część żmii, chciał ją z gardła wyciągnąć, lecz żadną miarą tego nie mógł uczynić W tym stanie zawieziono nieszczęśliwego do stacyi Gori, a ztamtąd do Tyflisu, lecz w drodze zmarł w wagonie.

Mianowania. Cesarz zamianował postanowieniem z dnia 30 lipca br. na wniosek ministra cesarskiego domu i spraw zagranicznych, dotychczasowego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra na dworze perskim, generał-majora Gustawa barona Thoemmel, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy regencyi serbskiej.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela młodszego Anatola Rozdolskiego w Czerniechowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sorocku; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Dobrej Marcina Szewczyka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrej; Antoninę Dobrowolską, nauczycielkę szkoły w Porębie Wielkiej, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki w Mszanie Dolnej, stałą nauczycielką młodszą szkoły filialnej w Łostówce.

Repertoar teatralny.

W sobotę 10 sierpnia: „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach Suppego.

W niedzielę 11 sierpnia: Przedostatni występ p. Adolfiny Zimajer: „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Audrana.

W poniedziałek 12 sierpnia: Benefisowe przedstawienie na dochód członków chóru męskiego i żeńskiego i orkiestry: „Mikado", operetka w 2 aktach Sullivana.

We wtorek 13 sierpnia: Pierwszy gościnny występ p. Maryana Almy, tenora opery kr. w Berlinie, „Straszny dwór", opera w 3 aktach Moniuszki.

Wyciąg z protokółu posiedzenia zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny, odbytego dnia 3 sierpnia b. r.

Obecni: Przewodniczący dr. Domaszewski. Członkowie zarządu: dr. Federowicz, Gruszczyński, Kleszczyński, Krasucki, Mańkowski, Niezabitowski, Pelz, Rozwadowski, Schumann, Seiche, Seitz, dr. Skałkowski.

1) Wydział administracyjny zakładu przedkłada sprawozdanie o przebiegu dalszych prac, podjętych w celu wprowadzenia w życie zakładu z dniem 1 listopada br.

2) Na wniosek przewodniczącego uchwalono udzielać dziennikom krajowym wyciągi z protokółów posiedzeń.

3) Na posadę kierującego urzędnika zakładu uchwalił zarząd większością głosów przedstawić p Henryka Lama rządowi do zatwierdzenia.

4) Zarząd upoważnił wydział administracyjny zakładu do organizacyi, przewidzianej ustawą, instytucyi delegatów zakładu i przedłożenia odpowiednich wniosków do zatwierdzenia na najbliższem posiedzeniu zarządu.

5) Zarząd uchwalił przedłużyć konkurs na posadę buchaltera pod ogłoszonemi warunkami do końca bm.

Porządek dzienny
obrad walnego zebrania Stowarzyszenia notaryuszów

które się odbędzie we Lwowie w dniu 11 września w sali Rady miejskiej.

I Sprawozdanie o stanie notaryatu w Galicyi i na Bukowinie w r. 1888 z następującemi wnioskami:

a) w przedmiocie zamierzonej reformy uchylenia przepisu § 31 u. hip. co do wpisów, których wartość nie przenosi 100 złr.

Zgromadzenie wyraża przekonanie, że projektowana w drodze prawodawczej zmiana § 31 u. hip. w kraju naszym zgubne za sobą pociągnęłaby następstwa."

b) Z powodu przepisu § 17 ustawy z dnia 1 kwietnia 1889 l. 52 Dz. u. p. o wprowadzeniu w życie szczególnych przepisów względem dziedziczenia gospodarstw rolnych średniej wielkości

„Zgromadzenie wypowiada przekonanie, że zanim odpowiednie projekty względem zastosowania tej ustawy w kraju naszym będą przedłożone Sejmowi krajowemu, Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks Krakowskiem zwołując w sprawie tej ankietę, nie pominie w niej reprezentantów stanu notaryuszów, jako ze sprawą tą bezpośrednio obeznanych."

c) Ze względu na rozliczne wypadki, w których sądy przyznawane notaryuszom jako komisarzom sądowym należytości uznają za nieściągalne

„Zgromadzenie uchwali odnieść się do centralnej deputacyi austr. Stowarzyszenia notaryuszów, w przedmiocie wygotowania memoryału do Wys. c. k. ministeryum sprawiedliwości względem polecenia sądom ścisłego zastosowania przepisów §§ 113 i 149 ces. pat z dnia 9 sierpnia 1854."

d) Z powodu rozesłanej przez Wydział powiatowy w Nisku dn. 12 listopada 1888 l. 886 odezwy do Wydziałów powiatowych, wzywających je do przystąpienia i poparcia pisma Wydziału powiatowego w Nisku, wystosowanego do Wydz. kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem w sprawie reformy ustawodawstwa spadkowego i spraw sierocińskich

„Zgromadzenie uznaje pismo wzmiankowane jako nieuzasadnioną insynuacyę przeciw stanowi notaryuszów w Galicyi, polegającą już to na mylnych zupełnie informacyach, już to na złej woli i wypowiada ubolewanie, iż podobnej treści pismo, nie licujące z powagą władzy autonomicznej, wyjść mogło od jednej z Rad powiatowych w kraju."

Sprawozdawca p not. Krókowski.

II. O skutkach prawnych, powstałych z zastósowania przepisów ustawy z dn. 23 maja 1883 l. 82 Dz. u p. z powodu dokonywanych z urzędu wpisów hipotecznych, na podstawie przedłożyć się mających, a praktyką uświęconych faktów,

„Zgromadzenie zwraca uwagę centralnej deputacyi austr. Stowarzyszenia notaryuszów, że wykonywanie z urzędu wpisów hipotecznych w księgach gruntowych, prawomocnie już ustalonych, bez poprzedniego zeznania dokumentów hipotecznych — naraża strony na nieobliczone straty, narusza wiarę publiczną w księgi hipoteczne i jest wręcz przeciwne duchowi i przepisom ustawy hipotecznej z du. 25 lipca 1871, ustawy z tegoż dnia l 96 Dz. u. p, jakoteż ustawy z dnia 23 maja 1883 l 82 Dz. u. p"

III. W sprawie czynności bądź przez sądy, bądź przez notaryuszów dokonywanych — (legalizacye, testamenty, spisywanie w sądach dokumentów i podań hipotecznych)

„Zgromadzenie uchwali, że ze względu na istniejące, a w wielu wypadkach tak sądy, jak i notaryuszów do współzawodniczenia uprawniające przepisy, wszelka pożądana zmiana obecnych stosunków, jedynie w drodze ustawodawstwa nastąpić może."

Sprawozdawca p. not. Moraitz.

IV. Uchwalenie memoryału do Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, co do reformy postępowania spadkowego i spraw opiekuńczych

Sprawozdawca p. not Matkowski.

V. Wybór miejsca zjazdu w r. 1890.

Gdy jednocześnie dnia 12 września br. rozpoczyna we Lwowie swe narady drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich, oznaczeniem zjazdu notaryuszów galicyjskich na dzień 11 t. m. pragnęliśmy wielu kolegom dać sposobność wzięcia udziału w naradach obu zjazdów, jak niemniej korzystania z ulg, jakie członkom zjazdu prawników polskich na kolejach przyznane zostaną.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Zwracamy uwagę ogółu na poniższą odezwę, doręczoną nam przez „Koło słowiańskie" krakowskiej Czytelni akademickiej:

Jednem z zadań akademickiego „Koła słowiańskiego" w Krakowie jest zbieranie materyałów odnoszących się do znajomości ziem Polski i jej mieszkańców. Upraszamy przeto nietylko kolegów, członków Koła, lecz także ogół uczącej się młodzieży, jako też wszystkie osoby mające styczność z ludem — o łaskawe nadsyłanie odpowiednich przyczynków, które po uporządkowaniu wręczymy odpowiednim komisyom Akademii umiejętności w Krakowie.

Pożądane są mianowicie odpowiedzi na następujące zapytania: Jak się nazywa miejscowość? W jakim leży powiecie, gubernii, prowincyi? Czy to wieś, czy miasto? Ilu liczy mieszkańców? Jakiem mówi narzeczem? Jakie są cechy charakterystyczne, różniące to narzecze co do wymowy itd. od języka książkowego? Jakich mieszkańcy używają prowincyalizmów? Wyznanie mieszkańców? Opieka religijna? Szkoła? Czy ludność trzeźwa; skora do procesów? Czem się trudni? Liczba żydów, ich zatrudnienie i wpływ na moralność i dobrobyt ludności chrześcijańskiej? Zwyczaje i obrzędy przy uroczystościach religijnych i familijnych? Zabobony, podania, przysłowia, piosnki, klechdy itp.? Przeciętny wzrost, kolor włosów i oczu ludności? Strój? Pożywienie i mieszkanie? Obszar gruntów i liczba domów? Nazwy pól, gajów, bagien, strumyków, jezior itp.? Młyny, gorzelnie i inne zakłady fabryczne? Ogólna charakterystyka miejscowości?

Za odpowiedź na jedno pytanie, za nadesłanie jednej piosenki, przysłowia, lub klechdy, będziemy wielce zobowiązani.

Zarząd Koła słowiańskiego.

Włodzimierz Dworzaczek, sekretarz. *Jan Brejski*, przewodniczący.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743.8 mm	743.3 mm	741.9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°.4	+11°,6	+23°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	91%	42%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm.	0	3	6

Uwagi: Barometr wolno opada przy lekkich zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie naprzemian pochmurny, skłonność do małych opadów.

Telegramy „Nowej Reformy".

Graz, 9 sierpnia. Strejkujący robotnicy zebrali się tłumnie i stawili opór staroście, który nakłaniał ich do rozejścia się. 200 robotników aresztowano i odstawione do sądu powiatowego w Celei.

Paryż, 9 sierpnia. Wczoraj od południa wielkie tłumy ludu otaczały pałac luksemburski, gdzie odbywają się obrady trybunału stanu. Nad obroną bezpieczeństwa pałacu czuwa osobiście prefekt policyi paryskiej. Nadto rozstawiono oddział piechoty w korytarzach pałacowych.

O godzinie kwadrans na drugą zebrał się trybunał. Członkowie lewicy ukazali się we frakach. W chwili, gdy wchodził bulanżysta Naquet, podniosło się lekkie szemranie. Naquet zajął miejsce po lewej stronie; senatorowie unikali demonstracyjnie zajęcia miejsc sąsiednich. Dwudziestu sześciu senatorów nie przybyło na posiedzenie.

Paryż, 9 sierpnia. Po odczytaniu różnych dokumentów odezwał się generalny prokurator Beaurepaires, aby w długiej mowie wytoczyć skargę. W mowie tej zwrócił się prokurator przedewszystkiem przeciw przedwczorajszemu manifestowi Boulangera i starał się przez powoływanie się na dokumenta zbić jego twierdzenia i napiętnować go jako nędznika. Szczególnie stosunek Boulangera do Bureta i do innych osób skompromitowanych, przedstawia się po ustnych wywodach prokuratora w zupełnie innem świetle, które widocznie wywiera wpływ na członków trybunału i słuchaczów. Prawicę trybunału senackiego, która prokuratorowi kilka razy mowę przerywała, musiał przewodniczący wzywać do porządku. W dalszym toku oskarżenia prokurator oświadczył, że z umysłu ułożył skargę sumarycznie, ale teraz opowie i przytoczy wszystko dokładnie, przekonany, że przez to cała sprawa przedstawi się jasno i przekonywająco.

Przystąpiwszy do rzeczy prokurator wykazuje, jak Boulanger na wszystkich stanowiskach, które zajmował, ustawicznie knuł spiski, że zawsze utrzymywał ścisłe stosunki z osobami podejrzanemi, aby szerzyć propagandę dla swej osoby.

Po tych wywodach nastąpiła przerwa.

Po przerwie, kiedy przystąpiono do dalszego toku rozprawy, prokurator opisywał i udowadniał winę nierzetelności Boulangera, dalej wykazywał, że Rochefort i Dillon są współwinnymi Boulangera.

Oskarżenie zakończył prokurator następującemi słowy: „Teraz, kiedyśmy poznali aktorów, rozpatrzmy się dokładniej w samej sztuce".

Ciąg dalszy uzasadnienia skargi odroczono na jutro.

Loża dyplomatów była gęsto zajęta.

Londyn 9 sierpnia. *Daily Chronicle* donosi, że Rosya wystąpiła wobec Anglii z nadzwyczaj ważnemi propozycyami, mającemi na celu zupełne pojednanie się obu państw.

Londyn, 9 sierpnia. *Daily News* donosi, że rząd serbski wystósował do królewskiej matki Natalii urzędowe zapytanie, kiedy i gdzie życzyłaby sobie spotkania z synem.

Cowes, 9 sierpnia. Królowa przy pożegnaniu odprowadziła cesarza niemieckiego do powozu i ucałowała go kilkakrotnie.

Cesarz odjechał potem do Antwerpii.

Neapol, 9 sierpnia. Umarł były prezydent ministrów Cairoli.

Ateny, 9 sierpnia. Rząd turecki postanowił ogłosić stan oblężenia na Krecie.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 9 sierpnia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	80
Zjednoczony dług w srebrze	85	05
Austryacka renta złota	109	90
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	908	—
Akcye kredytowe	306	—
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	47½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1889.

Odchodzą z Krakowa:
Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 27. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:
Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 4 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.
Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 19 po południu.

Kraków, dnia 9/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 48	9 54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 -	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 7/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 8/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 15
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 8/8. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 90	84 10
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85 05	85 25
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 90	110 10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 75	99 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	131 —	132 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 —	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 80	174 40
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 30	174 40

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	94 80	95 —
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 60	113 20
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	138 50	139 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	138 50	139 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 25	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 80	105 20
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 10	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 15	103 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 30	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 90	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 70
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	184 —	184 50
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	61 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	126 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	59 50	60 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	21 —	23 —
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	125 75	126 —
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109 —	109 25
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 —	305 60
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	319 25	319 50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	232 30	232 50
39 80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	908 —	910 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	226 50	226 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16 87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	375 —	377 —
117 25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2530 —	2540 —
7 35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	193 50	194 —
7 94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 75	155 25
13 40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236 —	236 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	224 50	224 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	119 —	119 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 69	5 71
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 52	9 53
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 75
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 94	11 99
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	47 15	47 25
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 —	123 75

Nr. 7187.
Doniesienie.
Zarząd wojskowy nabywa zwyczajem kupieckim:

Dla stacyi	siana	słomy równ.
	cetnarów metrycznych	
Krakowa	4200	5000
Tarnowa	3200	—
Rzeszowa	2700	—
Dębicy	900	—
Jarosławia	3800	1000
Przemyśla	7300	7100

Odnośne oferty sprzedawców mają być przedłożone do **22** sierpnia b. r., a mianowicie do 11 godziny przed południem **w biurze c. k. Intendantury Igo korpusu w Krakowie.**

Warunki dokładne przejrzeć można szczegółowo w rządowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 6 sierpnia 1889 roku, a nadto w c. k. wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu, tudzież w filialnym magazynie wojskowym w Dębicy. 1954 1 2

C. k. Intendantura Igo korpusu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.